

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 7 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

3 kwietnia 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Aach! Dobrze być tu z powrotem. Dobrze być z Shaumbłą. Dobrze być tutaj w Konie w Pawilonie Shaumbry. To taka przyjemność być tutaj z wami. Ach!

Mamy sporo rzeczy w zanadru na dzisiaj i, przede wszystkim, dziękuję tobie, droga Lindo. Wyglądasz dzisiaj tak ładnie.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Taak. I wy wszyscy wyglądacie całkiem nieźle. Sprawdzam waszą energię, sprawdzam waszą równowagę energetyczną, waszą synchronizację energetyczną i z każdym dniem one się poprawiają. Jest coraz lepiej. Coraz lepiej, coraz więcej synchronizacji za każdym razem, kiedy ze sobą rozmawiamy.

Wiecie, że Shoud, ta piękna rzecz, którą robimy każdego miesiąca zwana Shoudem, jest jak zdjęcie. Jest to migawkowe ujęcie historii Shaumbry. Shoudy to migawki tego, gdzie każdy z was się znajduje, a ich przebieg nie jest planowany z dużym wyprzedzeniem przeze mnie, a tym bardziej przez was. One naprawdę odbywają się w danym momencie. Nie planujemy niczego z wielotygodniowym wyprzedzeniem mówiąc: „Oto, co będziemy robić na Shoudzie”. Zwykle jest to noc przed. Czasami rano. Czasami – jak w przypadku dzisiejszym – prawie w chwili, kiedy gra muzyka, ponieważ wszystko dzieje się w tej bieżącej chwili, w Teraz.

A potem realizujemy ten Shoud. Filmujemy go. Nagrywamy go, żeby był dostępny później dla tych, którzy przyjdą po was. Istnieje jako zapis całej tej niesamowitej podróży od przebudzenia do Urzeczywistnienia oraz tego, jak to jest pozostać na planecie jako wcielony Mistrz.

Weźmy głęboki oddech, uczestnicząc w tym historycznym Shoudzie, w tej migawce z podróży Shaumbry.

Reset świadomości

Kilka tygodni temu zrobiliśmy coś, co nazywamy resetem świadomości. Planeta resetuje się właśnie teraz, po tej długiej zimie, a właściwie po długim roku z covidem. Był to czas, kiedy ludzie jak nigdy dotąd pozostawali w domach. Mieli czas na kontemplację. Mieli czas, żeby przyjrzeć się swojemu życiu. I dla wielu było to frustrujące. Tak, jest takie pragnienie, żeby wrócić, żeby znów wyjść na zewnątrz, ale działające obecnie siły sprawiają, że to potrwa długo, długo, dłużej niż nawet ja przewidywałem.

Poniekąd ludzie sami prosili o przedłużenie trwania tego stanu, oceniając sytuację z punktu widzenia zbiorowej świadomości. Kiedy się w to zagłębili, zdali sobie sprawę, że dla nich osobiście nie jest to takie złe, jak myśleli. Zdali sobie sprawę, że był to czas refleksji, reorganizacji, czas na dokonanie oceny ich życia, czas na spojrzenie w przyszłość i pojawił się nieomal opór przed ponownym wyjściem na zewnątrz, opór przed chęcią powrotu i zmieszania się z tłumem. I, tak, podczas gdy niektórzy narzekali na to zamknięcie i oczywiście chcieli chodzić do restauracji i robić podobne rzeczy, to był też taki ruch świadomości, który przekonywał: „Niech to trwa dalej, żebyśmy mogli naprawdę głęboko zanurzyć się w nasze indywidualne, osobiste ‘ja’”.

Trwało więc to nadal przez długi, długi czas i w końcu naprawdę doprowadziło do tego zresetowania świadomości na planecie. Stało się to w tym przedziale czasowym między 14 a 17 marca i w tym momencie tak naprawdę nic się nie wydarzyło. Rzeczy tego typu zazwyczaj nie dzieją się w jednej chwili. Zwykle jest to jakby przekierowanie energii wywołane przez świadomość i dopiero to, co nastąpi później, jest ważne.

Często spodziewacie się, że akurat tego dnia wydarzy się coś ważnego. Ale nie, nie, podczas resetu świadomości miliardy słabych piknięć pojawia się w ludziach, sprawiając, że przez chwilę zastanawiają się, co to było, co przed chwilą odczuli. Stracili poczucie czasu albo na moment zapomnieli, gdzie są. Tymczasem to był reset świadomości u miliardów ludzi na planecie. I jeśli popatrzeć na ten reset w skali zbiorowej świadomości to stała się rzecz *potężna*. Stała się rzecz potężna, a rezultaty tego zobaczycie w nadchodzących czasach.

Ale w zasadzie chodziło o to, że ludzie zaczęli się zastanawiać: „Może powinniśmy coś zmienić. Może powinniśmy wyrwać się ze starych schematów. Może jest lepszy sposób”. I wtedy pojawił się wielki znak zapytania: „Jaki jest ten lepszy sposób? Jak mam się wydostać z mojego starego, codziennego, przyziemnego życia? Jak mam zmanifestować to, co naprawdę chcę robić?” I chociaż to pytanie zadały sobie miliardy ludzi na całej planecie, a wielu po prostu ześlizgnęło się z powrotem do swoich starych wzorców, swojego starego sposobu działania, to nie zapomnieli oni tej chwili, w której pomyśleli: „Musi być jakiś inny sposób”. I tylko czekają na coś, co nadejdzie lada dzień; czekają na coś, co nadejdzie i poprowadzi ich ku czemuś nowemu w ich życiu.

I było wielu, wielu takich, którzy podjęli zobowiązanie wobec siebie, dokonali wyboru i powiedzieli: „Muszę coś zmienić. Nie mogę się cofnąć. Nie mogę wrócić do sposobu życia sprzed covidu. Na pewno popadłem w rutynę. Z pewnością powtarzałem te same cykle dzień po dniu, rok po roku, w oczekiwaniu na co? Że w końcu zachoruję i umrę? Muszę coś zmienić”.

W rezultacie tego wszystkiego narosła *ogromna* presja. Ludzie mówią: „Muszę coś zrobić z moim życiem”. I wtedy w odpowiedzi pojawia się ta ogromna pustka: „Ale nie wiem co”. Słyszeliście słowa, które wyszły z moich ust: „Nie wiem co”.

Ta pustka w końcu się wypełni. Pojawiają się nowe możliwości. Niektórzy je przeoczą, inni zauważą. Będą nowe sposoby podejścia do spraw. Zwykłych, codziennych spraw, jak na przykład nowa trasa dojazdu do pracy – jeśli w ogóle wrócić do pracy w biurze – albo inny sposób na rekreację, inny partner, inne hobby, inna kariera. Jest jednakże tak wiele tego, co nazywam ciśnieniem zwrotnym, które powstało teraz w wyniku resetu świadomości. Tak wiele pragnień, ale tak mało prawdziwego zrozumienia czy prawdziwej kreatywności. To dopiero przyjdzie.

Tak więc teraz działa na was ta narosła presja: „Musi być inny sposób” i są tacy, którzy dosłownie poddają się tej presji. Niektórzy po prostu nie mogą sobie z nią poradzić. Zaczynają wariować. Ośmieliłbym się powiedzieć, że po covidzie nastąpi gwałtowny wzrost stosowania leków antydepresyjnych, ponieważ niektórzy ludzie po prostu nie radzą sobie z tym pytaniem: „Co teraz? Jak mam to zmienić?” i czują się całkiem bezsilni. Czują się niezdolni do zrobienia czegokolwiek. Czują, że są tak zabetonowani w zbiorowej świadomości i w swoim własnym życiu, że nie mogą nic zrobić. To okropne uczucie.

To okropne uczucie, kiedy wiecie, że chcecie się wyrwać, kiedy wiecie, że musi się coś zmienić, kiedy wiecie w głębi siebie, że stary sposób postępowania po prostu nie działa, ale nie wiecie, jak się z tego wydostać. Nie wiecie, jak ruszyć do przodu. Nie wiecie, jak zmienić rytmy i wzorce, które rządziły dotąd waszym życiem. Mamy więc do czynienia z jakąś ogromną, narastającą presją.

Co więcej, ludzie dokonali bardzo głębokich przemyśleń: „Chcę czegoś więcej od życia”, tak naprawdę nie wiedząc jak to osiągnąć, ale wiedząc, że to jest osiągalne. I ta presja, która narasta, wcześniej czy później zwolni – lub pęknie, czy jak zechcecie to nazwać – i wtedy okaże się coś niesamowitego, a mianowicie, że, jak już wiecie, ludzie nie lubią zmian. Teraz mają do czynienia z czymś, o co tak naprawdę prosili – zmianę – a gdy ta się pojawia w ich życiu, ona ich właściwie przeraża.

Wy, Shaumbra, już rozumiecie, że zmiana i nieodłączny od niej chaos tak naprawdę wcale nim nie jest. Po prostu przechodzicie przez coś, dochodzicie do wyższego poziomu świadomości, a ostatecznie do bardziej satysfakcjonującego poziomu ludzkiego doświadczenia na planecie.

Tak więc, ta cała rzecz, reset świadomości, jest w toku. Och, dokonuje się. Wiecie, to trochę przypomina, można by powiedzieć, wulkan. Coś zaczyna w nim wrzeć głęboko, głęboko, głęboko pod powierzchnią, a potem w końcu wypływa i to właśnie dzieje się teraz z resetem świadomości. I nie chcę straszyć nikogo z tych, którzy są tutaj na wyspie, trzęsieniem ziemi czy wybuchem wulkanu, ale takie rzeczy się zdarzają.

Reset świadomości. Wy, Shaumbra, i reset? Nie bardzo. Załatwiliście to już dawno temu. W czasie trwania obecnego resetu świadomości dokonaliście adaptacji. Nie musieliście się resetować. Dokonujecie pewnych korekt w waszych własnych łączach ze zbiorową świadomością, dochodząc do wniosku, że nie musicie być z nią połączeni. Jest pewien komfort w byciu połączonym z nią, bo jest ona jak wielki, ciepły, puszysty koc. Ale kiedy już jesteście w tym kocu, zdajecie sobie sprawę, że jest on zrobiony z końskiego włosia i tak

naprawdę nie jest wcale taki wygodny. Jest raczej irytujący. Dokonujecie pewnych korekt w sposobie łączenia się ze zbiorową świadomością.

Obserwowałem to dość uważnie. Coraz więcej was uświadamia sobie, że, no wiecie, ona istnieje, a wy byliście jej częścią; jest to istotny czynnik, będący dla ludzi potężną siłą grawitacyjną, ale wy nie musicie być z nią związani, żeby naprawdę cieszyć się życiem. Chodzi o to w gruncie rzeczy, żeby być jej świadomym, ale nie być przez nią kontrolowanym.

Tak więc widziałem tę adaptację, której tak wielu z was dokonało, i która wywołała pewne problemy. Ostatnio bardzo, bardzo uważnie się temu przyglądałem. Wywołała pewne problemy, a jeden z bardziej interesujących, dziwnych problemów stanowi to, że w pewnym sensie nie chcecie być tak bardzo odmienni.

Odmienność Shaumbry

Nie chcecie być tak bardzo odmienni od innych. To część waszego wychowania i kultury. To część właściwie atlantydzkiego doświadczenia. Czasami nadal chcecie zachowywać się jak inni, być jak inni. Nie chcecie być tak odmienni jak Jonathan Livingston Seagull* i żyć zdani całkowicie na siebie, z dala od stada, ignorowani przez innych, a czasami nawet wyganiani przez innych. Znajdujecie się w takim dziwnym czasie, ciągle jakby poruszając się tam i z powrotem, starając się być suwerennym, pozwalając energii, żeby wam służyła, a jednocześnie nie chcąc być wyrzutkiem.

**bohater książki Richarda Bacha „Mewa” (angielski tytuł: „Jonathan Livingston Seagull”, gdzie „seagull” znaczy „mewa”). Zobacz: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mewa_\(nowela\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mewa_(nowela)) – przyp. tłum.*

Prawda jest taka, że *jesteście* inni. Jesteście bardzo odmienni od innych ludzi. Oczywiście, wasze ciało jest wciąż podobne pod względem budowy i struktury, waszej ogólnej biologii, ale nawet to się zmienia. Jesteście bardzo odmienni, jeśli idzie o wasze nadzieje i aspiracje. Jesteście bardzo, bardzo odmienni w kwestii tego, co jest dla was znaczące i ważne. Bardzo różnicie się tym, że nie chcecie, nie pozwalacie, żeby inni was kontrolowali. Jesteście dość kategoryczni w tym względzie. Nie zamierzacie być czyjąś marionetką. Jesteście co do tego bardzo stanowczy. To jest jeden z powodów, dla których nie ma żadnych zasad w Karmazynowym Kręgu. Po prostu nie pozwolilibyście na nie, a tak naprawdę wcale ich nie potrzebujemy. Ale *jesteście* inni.

Kiedy zaczniecie to dostrzegać i akceptować, wtedy wszystko stanie się łatwiejsze. W tej chwili mamy do czynienia z tarciem, które jest spowodowane tym, że wciąż nie chcecie przyjąć do wiadomości, że „jestem inny”. Nie mówię, że lepszy. Niektórzy z was natychmiast sprowadzają rzecz do tego. Nie mówię, że powinniście wmawiać sobie, że jesteście lepsi od innych ludzi. Tu nie chodzi o to. To po prostu oznacza, że macie inną świadomość. Macie inne podejście do energii. Macie inne rozumienie życia.

I chyba *najważniejsza* różnica polega na tym, że wy kierujecie się do wewnątrz, a oni wciąż wychodzą na zewnątrz. To jest największa różnica. To odróżnia was od innych. Nie wasze zdolności umysłowe, nie wasz wygląd, ani to, jak bardzo jesteście uduchowieni, czy jak bardzo jesteście świadomi. Ale fakt, że wreszcie wchodzić do swojego wnętrza po to, co

zawsze tam było, zawsze tam było – każda odpowiedź, wszystko, czego potrzebujecie, całe wasze szczęście, cała miłość – to wszystko jest właśnie tam i to was odróżnia.

Jest to bardzo ważne i dlatego chciałem zacząć ten Shoud od tego, że tak, *jesteście* inni, co nie czyni was lepszymi czy gorszymi. Ale jesteście inni. Widzicie, ludzkość, każdy człowiek, szuka odpowiedzi na zewnątrz siebie. Nie każdy, większość. Po odpowiedzi zwracają się do zewnętrznego świata. Wy zagłębiacie się w siebie, oni wychodzą na zewnątrz. Budzą się rano, a ich poczucie zadowolenia zależeć będzie od tego, co ich w tym dniu spotka, od tego, czy ktoś powie miłe słowo, jaki będzie ruch uliczny, jaką specjalną ofertę dostaną w sklepie, jakie będą ich relacje z innymi ludźmi, czy ich praca w tym dniu będzie nudna i uciążliwa, czy nie będzie. To są wszystko rzeczy zewnętrzne i ludzie szukają odpowiedzi na zewnątrz.

Robią to od bardzo, bardzo dawna. Od eonów szukają odpowiedzi na zewnątrz. Taki jest sposób rozumowania ludzi – odpowiedź znajduje się na zewnątrz. Może być w świętej księdze. Może być u guru. Może być nawet w nauce. Nauka jest czymś wspaniałym. Nauka ostatecznie pomaga wam zrozumieć to, co stworzyliście. Właściwe rozumienie nauki pomaga ocenić jeden sposób widzenia tego, co stworzyliście, waszego dzieła, z pomocą biologii i fizyki, a nawet matematyki i wszystkich tych rzeczy. To dobry sposób, ale jednostronny. Wszystkie te rzeczy na zewnątrz mają ostatecznie pomóc wam zrozumieć siebie, ułatwić wam poznanie powodu, dla którego jesteście tutaj, na tej planecie. Ale większość ludzi nie kontempluje tych rzeczy, a ci, którzy to robią, i tak mają tendencję do szukania odpowiedzi na zewnątrz. To, czym się różnicie, to zwracanie się do swojego wnętrza.

Wchodzenie do własnego wnętrza jest początkowo o wiele trudniejsze niż szukanie odpowiedzi na zewnątrz, ponieważ zagłębicie w głąb siebie – przyglądacie się swoim wspomnieniom, swojej historii – i nie ufacie sobie. Nie kochacie siebie. Nie czujecie, że są tam odpowiedzi inne niż te, których jesteście w stanie nauczyć się na zewnątrz z książek, kursów i niektórych doświadczeń życiowych. Bywa, że zagłębicie do środka i pytacie: „Co? Kto, ja? Bóg jest wewnątrz mnie? Jestem tym, kim Jestem?”

Tak, bardzo trudno jest zajrzeć w głąb siebie. Dla was to jest abstrakcja. Właściwie miraż. Zagłębicie do środka i mówicie: „Jestem tylko zwykłym człowiekiem. Nic znaczącego nie wydarzyło się we wczesnych latach mojego życia. Nie jestem sławny. Nie jestem bogaty. Nie jestem nikim takim”. Odwracając się zatem od tego, co uznajecie za iluzję, skłaniacie się do powrotu na zewnątrz po odpowiedź. Jest to niekończące się poszukiwanie na zewnątrz. Niekończące się poszukiwanie. Nigdy nie znajdziecie odpowiedzi. Nigdy nie znajdziecie tego, czego szukacie. Znajdziecie okruchy i fragmenty. Znajdziecie chwilową satysfakcję, ale nigdy nie znajdziecie na zewnątrz tego, czego tak naprawdę szukacie.

Bardzo, bardzo niewielu może znieść wejście do swojego wnętrza, mieć stały ogląd samego siebie. Bardzo, bardzo niewielu jest w stanie to zrobić, a ci, którzy to robią, zwykle przyjmują mentalny punkt widzenia. Za dużo o tym myślą. Przetwarzają to w umyśle. Sięgają po qualia, czyli szukają podobieństw, pokrewnych doświadczeń i wydarzeń, jakie mieli już wcześniej. Za dużo o tym myślą. Podchodzą do tego emocjonalnie. Frustrują się sami sobą. Wchodzą do wnętrza i zatrzymują się na warstwie iluzji, na tej powierzchniowej fasadzie, gdzie często nie ma niczego poza wrakiem pociągu. A wtedy zaczynają wszystko przetwarzać, oglądając swoje trudne dzieciństwo, swoje złe związki lub brak pewnych talentów czy zdolności. Zaczynają to intensywnie roztrząsać i generalnie, kiedy to robią, powiedzmy, przy pomocy doradców – większość idzie do doradców, nie wszyscy – ale zwracając się o pomoc tak naprawdę jeszcze bardziej skupiają się na tym, czego w ich wnętrzu *nie ma*. Na porażkach,

błądach na drodze, która za nimi. I co wtedy robią? Kończą powrotem do świata zewnętrznego, tam szukając odpowiedzi.

Zewnętrzność jest piękna. Zewnętrzność daje wam pewną anielską perspektywę was samych. Ale ostatecznie to nie tam jest odpowiedź i dlatego jesteście inni. Wchodźcie do wnętrza. To jest trudna droga. To naprawdę trudna droga, a jedną z ważnych rzeczy do zapamiętania jest to, że odpowiedzi, oczywiście, tam są. Odpowiedzi absolutnie tam są.

Ważne jest również, żeby pamiętać, że historia, wasza historia, którą pamięta wasz umysł, nie jest tym, co się naprawdę wydarzyło. Mówiłem to wiele, wiele razy. To nie jest naprawdę to, co się wydarzyło. Ale łatwo jest dać się zamknąć na tym poziomie wchodzenia do wnętrza, a potem właściwie dać się temu zwieść i nie zanurzyć się głębiej, żeby powiedzieć: „Wiesz, to jest tylko kawałek historii, ale w tym jest coś więcej. Zamierzam zanurkować głębiej i znaleźć to”.

Jesteście inni, ponieważ wchodźcie do wnętrza, ponieważ obraliście tę bardzo, bardzo unikalną ścieżkę, czasami samotną, ale ostatecznie najwspanialszą ze wszystkich ścieżek. Potem dochodzicie do punktu, kiedy wchodźcie głęboko w swoje wnętrze – głęboko, głęboko, głęboko – czasem chcąc po prostu uciec w przeciwną stronę, wrócić, wyjść ponownie na zewnątrz, ale wchodźcie głęboko do środka i co w końcu napotykalicie? Smoka. Smoka. Wchodźcie głęboko, głęboko do wewnątrz i nagle natykacie się na tego smoka, który was rozszarpuje. Teraz jesteście pewni, że dla uzyskania odpowiedzi powinniście byli wyjść na zewnątrz, ale jest już za późno. Zaszliście za daleko i w końcu zaczynacie rozumieć, że smok jest tam po to, żeby pokazać wam resztki iluzji, resztki winy i wstydu, po to tam jest; zanim wejdziecie w Urzeczywistnienie, po prostu dokopujecie się do samej głębi.

Ale ważne jest to, że dokonaliście tego w swoim wnętrzu. To tam jest wszystko. Tam jest energia. Tam jest świadomość, odpowiedzi, obfitość, radość, szczęście, spokój. Wszystko, czego szukaliście, jest tam. Naprawdę wszystko jest tam.

Ważne, że właśnie to czyni was innymi – i jesteście inni. To dobry moment, żeby przyznać się do tego bez osądzania. Wiecie, jest duża różnica między osądem a obserwacją. Wydają się całkiem bliskie, podobne, ale osąd nadaje rzeczom pewien negatywny wydźwięk. Jest w nim uprzedzenie. Jest w nim nieomal coś negatywnego. Obserwacja zaś pozwala stwierdzić: „Jestem inny. To nie czyni mnie ani lepszym, ani gorszym. Jestem po prostu inny, a jestem inny, ponieważ obrałem swoją własną ścieżkę. Nie ścieżkę stada, nie ścieżkę, jaką władze chciałyby, żebym obrał, lecz swoją własną, wewnętrzną ścieżkę”.

To czyni was bardzo, bardzo odmiennymi. Widać to, gdy patrzę na was energetycznymi oczami, nie fizycznymi, ale to pokazuje, że jesteście jednymi z tych, którzy obrali swoją własną drogę, swoją własną ścieżkę. W tym nie ma „czynnika muczenia” kierującego na zewnątrz, utrzymującego w zbiorowej świadomości. Muczenia stada. Teraz zamiast zbiorowego „muu”, jesteście wy. Tylko wy. To czyni was odmiennymi i naprawdę nadszedł czas, żeby to uznać, zanim pójdziemy dalej z tym, co robimy. Nadszedł czas, żeby uznać, że jesteście odmienni.

Supercuciowość

Przy tego rodzaju odmienności, wchodząc do swojego wnętrza rozwinęliście także pewne raczej unikalne cechy i atrybuty, a jednym z najważniejszych, który naprawdę pojawia się teraz, czego jesteście bardziej świadomi, jest to, że stajecie się superczuciowi. Superczuciowi, superwrażliwi.

Owszem, może to się wiązać z większą intuicyjnością, w dużym stopniu tak jest, ale rzecz w tym, że stajecie się po prostu bardziej wrażliwi i wyczuleni na wszystko. Od tej trudniejszej strony patrząc, stajecie się bardziej wrażliwi na ludzi, zbiorową świadomość, nieuprzejme zachowania. Stajecie się bardziej wrażliwi na uciążliwość czasu. Stajecie się bardziej wrażliwi na pokarmy i alergię. Stajecie się bardziej wrażliwi w obrębie swojego ciała fizycznego i jesteście bardziej wrażliwi nawet na własne myśli, na to, co w nich irytujące, czego po prostu nie możecie już znieść. Macie wrażenie, że każdy mały ekscentryzm urasta teraz do rangi problemu. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nagle nie możecie właśnie znieść głośnej pracy silnika? Dlaczego przestały wam się podobać czyjeś włosy? (Adamus chichocze) Tak, niektórzy z was tak mają. Dlaczego jesteście tacy superwrażliwi? Pojawia się poczucie, że może to wasza wina, że tak wszystko odbieracie, ale tak nie jest. To po prostu rodzaj efektu ubocznego bycia superczuciowym.

Patrząc od strony bardziej pozytywnej, stajecie się po prostu w większym stopniu świadomi wszystkiego, piękna we wszystkim. Stajecie się bardziej świadomi przepływów i wzorców, o których większość ludzi nie ma pojęcia. Istnieje przepływ i wzorec w naturze. Są przepływy i wzorce w muzyce niesłyszalne dla uszu. Istnieje przepływ. Jest rytm w tym, co robimy tutaj na Shoudzie, a wy zaczynacie go wyczuwać. Niekoniecznie wiecie, jak to nazwać. Nie wiecie, co to jest, ale jesteście świadomi, że jest jakiś przepływ, że coś dzieje się w jakimś rytmie, ponieważ jesteście superczuciowi.

Energia staje się dla was bardziej czytelna. W końcu to jest wasza energia. Jesteście po prostu bardziej świadomi jej obecności, tego, że jest nie gdzieś tam, że jest właśnie tutaj. Stajecie się bardziej świadomi takich rzeczy jak ćwierkanie ptaków, szczekanie psów, powietrze i powiew wiatru na twarzy. To wszystko są doskonałe oznaki, że właśnie stajecie się superczuciowi i początkowo jest to trochę trudne, ponieważ chcecie zablokować to, co was denerwuje. Ale ostatecznie nauczycie się przyzwalać. Nauczycie się jak integrować nawet to, co jest dla was denerwujące i niepokojące.

Chodzi o wzięcie głębokiego oddechu i przyzwolenie. Przyzwolenie. Nie dajcie się ponieść negatywnym emocjom.

Superczuciowość oznacza, że w zasadzie będziecie potrzebowali więcej czasu dla siebie, a jeśli tego czasu nie macie, jeśli tylko myślicie o tym, żeby go mieć, to pora się tym zająć. Pora na bycie z samym sobą na łonie natury, co zawsze sugeruję, albo na pływanie, przebywanie nad oceanem czy jeziorem. To pozwoli przywrócić wszystkiemu równowagę i integrację, a ponieważ stajecie się coraz bardziej wrażliwi, to będzie możliwe.

Nie oznacza to znieczulenia. Nadal będziecie superwrażliwi, ale teraz niekoniecznie będzie to wam przeszkadzać. Wiecie, że to tylko rytmy i wzorce. To po prostu przepływ energii.

I, owszem, staniecie się o wiele bardziej, powiedziałbym, wzmocnieni w swojej wewnętrznej wiedzy, w swojej intuicji. Będziecie po prostu o czymś wiedzieli zanim się wydarzy. I nie chcę, żebyśmy teraz zeszli na temat zdolności parapsychicznych, mediumicznych, czy czegoś w tym rodzaju. Nie w tym rzecz. Nie chodzi o przewidywanie przyszłości, ponieważ

przyszłość jest bardzo trudna do przewidzenia, nawet dla Wzniesionego Mistrza. Nie całkiem trafiłem z covidem. Myślałem, że zniknie do końca roku. Ale, wiecie, ludzie mają wybór i w swoim czasie zdecydowali się przedłużyć ten okres, żeby mogli wnikać jeszcze głębiej.

Cauldre twierdzi, że to wymówka z mojej strony. To tylko stwierdzenie faktu. Stwierdzam również, że chyba nie powinien mi przerywać taką uwagą, kiedy jestem w trakcie bardzo ciekawej wypowiedzi. (Adamus chichocze) Nie, mamy naprawdę dobre relacje. On jest superwrażliwy.

Nie mylmy więc tego z jasnowidztwem. Nie chodzi o wgląd w przyszłość, ponieważ wgląd w przyszłość jest jak wychodzenie na zewnątrz. To jest jak wychodzenie na zewnątrz, ponieważ w zasadzie nie ma żadnego zaglądnia w przyszłość; wszystko dzieje się teraz. Teraz mieści się w was, więc jeśli próbujecie zajrzeć w przyszłość, znowu wychodzicie po odpowiedzi na zewnątrz, a ich tam po prostu nie ma. Raz na jakiś czas powstaje złudzenie, że coś tam jest, ale tak naprawdę tego nie ma.

Stajecie się nadzwyczaj superczuciowi, czerpiąc z wewnętrznej wiedzy, a jedna z obserwacji, jakich dokonałem, jest taka, że teraz podążacie za tą wiedzą. Wcześniej ją analizowaliście. Myśleliście o niej, a potem na ogół ją tłumiliście. Teraz podążacie za wewnętrzną wiedzą. To trochę jak podejmowanie dużego ryzyka, ale tak naprawdę wcale nie ma w tym ryzyka.

Zaczynacie się uczyć jej ufać. Czujecie ten wzorzec, rezonans tej wiedzy, nawet jeśli nie ma ona sensu dla umysłu, nawet jeśli umysł mówi: „Nie rób tego. Nie mamy wystarczająco dużo danych. Nie mamy wystarczających informacji” lub „Zrobiłeś to wcześniej i poszło źle”. Wyczuwacie, że coś jest w tym rezonansie. Jest to bardzo trudne do opisanie, ale jest to jakby złoty uścisk, którym obejmuje was wasza wewnętrzna wiedza i wtedy po prostu mówicie: „Zrobię to. Pójdę za moją wewnętrzną wiedzą”, która tak naprawdę jest inteligencją waszej energii. Tym właśnie jest.

Stając się superczuciowi, superwrażliwi, jesteście teraz również świadomi swoich własnych rytmów i wzorców. Zamiast zastanawiać się nad takimi rzeczami jak zdrowie, na przykład: „Czy jestem zdrowy? Czy mam się dobrze? Czy moje ciało się rozpada? Czy mam raka, o którym jeszcze nie wiem?”, pod wpływem tej superwrażliwości, w którą wchodzić, uczycie się jak słuchać swojego ciała. Uczycie się, że ma ono swoje wzorce i da je wam poznać. Pośle sygnał, że jest wytracone z równowagi. Nie musicie się tym martwić czy stresować. To pochłania ogromną ilość energii, że tak się wyrażę. I jeśli pójdziecie tą drogą, energia ta będzie mroczna, mętna.

Ale teraz o wiele bardziej jesteście w chwili bieżącej, wsłuchując się w harmonię swojego ciała, a kiedy to robicie, kiedy wsłuchujecie się w rezonans swojego biologicznego ciała, nie musicie się już martwić: „Czy jestem chory? Czy zachoruję jutro? Czy wydarzy się coś nieoczekiwanego? Czy zarażę się covidem?” Przy okazji, Shaumbra miała fenomenalnie niski wskaźnik zachorowań na koronawirusa, fenomenalnie niski.

Słuchacie ciała i jesteście z nim teraz w harmonii, dzięki czemu zamiast wysyłania tych wszystkich komunikatów i energii martwienia się o ciało, które przynoszą tylko energię zmartwienia, macie przepływ przez ciało o wiele czystszej energii, a to toruje drogę świetlistemu ciału. Wolę określenie „Ciało Wolnej Energii”. Stwarza dla niego przestrzeń.

Jeśli chodzi o Ciało Wolnej Energii, ważne, żeby wiedzieć, że na poziomie człowieka nie możecie go stworzyć. Próbowaliście. Szukaliście w świecie zewnętrznym. Wiem to. Niektórzy z was oszukiwali się, szukali w świecie zewnętrznym i być może uczęszczali na kursy, czytali książki lub robili tego typu rzeczy, ale to nie człowiek tworzy Ciało Wolnej Energii. To znaczy, to nie od was zależy. Od was zależy, czy go doświadczycie, kiedy stanie się faktem.

Ciało Wolnej Energii pojawia się jako naturalny rezultat waszej własnej świadomości, waszego własnego przyzwolenia, waszej własnej chęci dokonania Urzeczywistnienia i pozostania na planecie jako człowiek. Wówczas pojawia się Ciało Wolnej Energii jako naturalna kolej rzeczy. Nie pojawia się dlatego, że je o to błagacie. Nie pojawia się dlatego, że szczekacie przy pełni księżyca, albo że staliście się weganami, czy coś w tym stylu. Nic z tego nie ma znaczenia. Jest to, powtarzam, zwracanie się na zewnątrz. To rozumowanie, że człowiek musi manipulować sytuacją, a to nieprawda.

Waszym zadaniem jako człowieka – czy to będzie oświecenie, Ciało Wolnej Energii czy cokolwiek innego, waszym zadaniem jest tego doświadczyć, a nie sprawić, żeby to się wydarzyło.

Jest to coś w rodzaju początkowego wyboru, ale wyboru na bardzo szeroką skalę. Szeroką skalę wyboru przejścia na następny poziom. Nie bierzecie pod uwagę drobnych szczegółów, bo ich nie znacie i nie mają one znaczenia. Podjęliście ważną decyzję wybierając inne życie, własny reset wiele, wiele lat temu, a właściwie wiele wcieleń temu. Teraz chodzi o to, że macie tego doświadczyć. Nie próbować tego wszystkiego stworzyć. Nie możecie stworzyć Ciała Wolnej Energii, ponieważ rezultatem waszych starań będzie jedynie mentalna wersja ciała biologicznego. Innymi słowy, umysł wprowadza was w błąd. Umysł chce spełnić wasze oczekiwania, więc wprowadza was w błąd i mówi: „O, taak, masz teraz swoje Ciało Wolnej Energii czy swoje ciało świetliste”. A wy po prostu nie możecie wybrać, ani nie chcecie, nie chcecie tej odpowiedzialności. Nie. Teraz jest to tylko kwestia doświadczenia, jak to jest być w ciele na zasadzie „I” – czyli być w ciele biologicznym i w tym samym czasie doświadczać integracji Ciała Wolnej Energii.

To wszystko jest wynikiem głębokiego zanurzenia się w siebie. Dlatego właśnie dzieją się takie rzeczy, ale nie musicie ich bynajmniej planować. Nie musicie ich projektować. Nie musicie ich budować. Wy ich macie tylko doświadczać. To bardzo ważna kwestia. Czy jest to wasze oświecenie, czy jest to wasze Ciało Wolnej Energii, czy jest to nawet wasz dostatek, czy cokolwiek z tych rzeczy, nie musicie nad nimi pracować. Inteligencja jest w waszej energii. Wy macie tylko doświadczać skutków jej działania. To wszystko. Najpierw macie na to przyzwolić, a potem tego doświadczać.

To najważniejsza rzecz, jaką możecie zrobić dla siebie teraz, kiedy kontynuujecie wewnętrzną podróż, przyzwolić na to – przyzwolić na Wolną Energię, przyzwolić na obfitość, przyzwolić na Urzeczywistnienie – a następnie doświadczyć tego. Można powiedzieć, że wasza dusza woła: „Hej, po prostu doświadczaj tego. Po prostu doświadczaj tego. Przestań o tym myśleć. Przestań to planować. Przestań się tym martwić. Do cholery, po prostu tego doświadczaj”. Wtedy będziecie naprawdę zsynchronizowani ze swoją energią.

Wiem, że u człowieka to czasami wywołuje pytanie: „Czy jestem teraz tylko marionetką?” Wcale nie. Macie dar, a tym darem jest bycie ludzką częścią Ja Jestem, duszy. To jest gra, to jest rola, którą właśnie teraz odgrywacie, a człowiek jest doświadczającą częścią duszy.

Tak, jesteście również duszą, ale dusza nie myśli jak cholerny człowiek. Dusza nie zachowuje się jak człowiek. Dusza nie martwi się o przyszłość. Dusza nie martwi się o energię. A więc, w pewnym sensie, nie – to znaczy, taak, jesteście teraz człowiekiem w trakcie doświadczania, a poprzez doświadczanie ludzka część dochodzi do ponownego uświadomienia sobie, że jest również duszą. Jesteście energią, jesteście mądrością, jesteście potencjałem, a jednocześnie jesteście człowiekiem doświadczającym tego tutaj na planecie.

To jest bardzo ważny punkt w tym, o czym dzisiaj mówimy, do czego zmierzamy: od was zależą dwie podstawowe sprawy. Przyzwolenie, oznaczające otworenie drzwi. Otworenie drzwi na wszystko, czym jesteście, a następnie doświadczanie tego. To nie jest takie trudne. Wiem, że czasami to jest trudne, ale sama idea, jej istota – otworenie drzwi i przyzwolenie – to pierwsza sprawa. Druga sprawa to doświadczanie tego. Nie siedzenie i chowanie się przed tym. Wyjdźcie i doświadczajcie tego. Bądźcie w tym. Wtedy usłyszycie, jak dusza się śmieje, cieszy się i bije brawo, a wtedy wszystko się na powrót zsynchronizuje, na powrót się zsynchronizuje.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Tak, droga Lindo, ty wiesz, jak bardzo brakuje mi publiczności. Rzecz jasna, mocno cię kocham, a ty reprezentujesz całą Shaumbkę, ale kiedy znowu spotkamy się z publicznością?

LINDA: Wkrótce. Wkrótce.

ADAMUS: Chce mi się krążyć po sali, chodzić w tę i z powrotem między rzędami, i... witaj, Bella. Chce mi się chodzić w tę i z powrotem między rzędami... Bella tak jakby się schowała w odległym kącie... chodzić w tę i z powrotem między rzędami i rozmawiać z Shaumbką, pogłaskać po głowie i...

LINDA: Jak tylko będzie można.

ADAMUS: Już można. Zróbmy to!

LINDA: Nie kuś licha! (chichoczą)

ADAMUS: Brakuje mi tego.

LINDA: Wszystkim nam brakuje.

ADAMUS: Dostałem swoją dawkę Shaumbry, niewielką, podczas kilku ostatnich spotkań na żywo i mogliście zobaczyć, jak bardzo byłem szczęśliwy.

LINDA: Tak. Tak.

ADAMUS: Stają się wtedy taki ożywiony.

LINDA: Tak!

ADAMUS: To świetna zabawa!

LINDA: Tak!

ADAMUS: I mam się z kim przekomarzać.

LINDA: Tak!

ADAMUS: Czasami zastanawiam się, czy nie zanadto się drocę, czy nie przesadzam z docinkami i...

LINDA: Wszystko w porządku, ponieważ jestem tutaj, ponieważ kocham całą Shaumbkę i wiem, że moim zadaniem jest pozwolić ci grać swoją rolę.

ADAMUS: OK. Nie mogę się doczekać spotkań z Shaumbką.

LINDA: OK.

ADAMUS: Znów zobaczyć was na żywo.

Na czym stanęliśmy? Mówiłem o doświadczeniu.

Wiesz, jaką wspaniałą pracę dałaś człowiekowi do wykonania. Mówię tu do duszy. Powiedziałaś: „Hej, człowieku – czyli ja, ale grająca rolę człowieka – wszystko, co musisz zrobić, to iść i doświadczać. My weźmiemy na siebie to, co dotyczy mądrości. Zajmiemy się energią. Nie musisz się już więcej martwić o energię. Załatwimy wszystko. Po prostu idź i poznawaj to doświadczalnie”. To rodzaj pięknej wolności, po prostu doświadczać. Nie sądzisz?

LINDA: Absolutnie.

ADAMUS: Tak. Czy sprzeciwiłabyś się, gdybyś się nie zgadzała?

LINDA: Tak, sprzeciwiłabym się.

ADAMUS: Sprzeciwiłabyś się. Co byś powiedziała?

LINDA: Powiedziałabym: „Nie obchodzi mnie twój punkt widzenia”. (Adamus się śmieje)

ADAMUS: A ja bym wtedy powiedział: „OK, podziel się w takim razie swoim punktem widzenia”. A ty co byś powiedziała?

LINDA: Nie mam zdania na ten temat, bo nie...

ADAMUS: Gdybyś była Shaumbką, a ja bym zapytał: „OK, jaki jest twój punkt widzenia?”

LINDA: Powiedziałabym: „Pozwól, że się w to wczuję”.

ADAMUS: A może: „Nie wiem”?

LINDA: Nie powiedziałabym tak! Ja wiem wszystko!

ADAMUS: Nie ty! Mówię o Shaumbrze. Nie ty, ale ogólnie Shaumbra.

LINDA: A ja nie jestem Shaumbra?

ADAMUS: OK. Przejdźmy do kolejnej części naszej rozmowy.

LINDA: OK. OK. Musieliśmy... robiło się głupio...

ADAMUS: To była dystrakcja.

LINDA: Och.

ADAMUS: To było zamierzone odwrócenie uwagi, które miało na celu, no wiesz, ogarnięcie całości i umożliwienie Shaumbrze... widzę ich tam (zbliża się, patrząc wprost w kamerę), niech cała Shaumbra... (Adamus chichocze), och, dobrze, dobrze. Niech oni... wczuj się w to przez chwilę...

LINDA: To prawda.

ADAMUS: „Och! Acha! Myślałem, że to ja miałem tym wszystkim kierować”. Nie, nie, nie. Do was po prostu należy doświadczanie. Tylko. Czyż to nie wspaniałe? A kiedy doświadczacie, wpuszczacie mądrość i już wiecie co robić we właściwym czasie, nie musicie się martwić, że podczas doświadczania popełnicie błędy, no i zawsze będziecie mieli dostęp do energii. To jest tak proste. To jest naprawdę całkiem proste, z wyjątkiem waszych złych dni. (Linda prycha)

Spotkanie z innymi Wzniesionymi Mistrzami

Wczoraj wieczorem byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Przygotowywałem notatki na nasze spotkanie, a jak już mówiłem, żadne z nich nie są przygotowywane na tydzień, rok, czy całe wcielenia wcześniej. Wszystko dzieje się w Teraz.

Wczuwałem się w Shaumbkę, we wszystkie jej potencjały i byłem świadomy, gdzie jesteśmy w naszej wspólnej pracy oraz skupiałem się na tematach, które należałoby dzisiaj poruszyć.

LINDA: Och.

ADAMUS: A jeden z nich dotyczył tego, że jesteście naprawdę inni. Pozwólcie, że przedstawię to tak: „Jesteście naprawdę inni” (mówi tonem aprobaty), a nie: „Jesteście naprawdę inni” (mówi tonem krytycznym), ale naprawdę jesteście inni. Bo jesteście. Zaakceptujcie to. Bądźcie z tego dumni. Poczujcie to. Jesteście raczej obserwatorami wnętrza – obserwatorami wnętrza – a nie obserwatorami zewnątrz. Czy potrafisz powiedzieć to szybko trzy razy?

LINDA: Obserwator wnętrza! Obserwator wnętrza! Obserwator wnętrza!

ADAMUS: Co?! Nie jestem pewien jak mnie nazwała. (chichoczą) Taak. Jesteście wewnętrznymi obserwatorami czy obserwatorami wnętrza, i znów musimy na chwilę zboczyć z tematu. Jesteście obserwatorami wnętrza i to was odróżnia, czyni was zupełnie innymi.

No więc przeglądam tematy, które mają być dzisiaj omawiane, kiedy podchodzi do mnie Wzniesiona Mistrzyni, żeby porozmawiać. Nie wiem dlaczego, ale zawsze gromadzę wokół siebie publiczność. Próbuję spokojnie zaplanować, co będziemy robić, a tu pojawia się ta Wzniesiona Mistrzyni o imieniu Kamanawanahugu.*

**W tym imieniu można się doszukać angielskich słów w fonetycznej i slangowej formie składających się na zdanie: „Come 'n I wanna hug you” (czytaj: Kaman-aj-lona-hag-ju), czyli „Chodź, chcę cię przytulić” – przyp. tłum.*

LINDA: *Pff!* (Linda się śmieje)

ADAMUS: Była Hawajką w swoim ostatnim życiu. (Linda nadal się śmieje) Kamanawanahugu, zgadza się? Bardzo miła, piękna Wzniesiona Mistrzyni i ma siostrę. Wiesz, jak ma na imię jej siostra? Nie jest Wzniesioną Mistrzynią. Wciąż doświadcza pewnych rzeczy na Ziemi. Kamanawanahugu.*

**Podobnie jak wyżej fonetyczny zapis angielskich słów, które układają się w slangowe zdanie: „Come 'n, I wanna lay you” (czytaj: Kaman-aj-lona-lej-ju), czyli dosłownie: „Chodź, chcę cię położyć”, co jest eufemizmem zaproszenia do seksu – przyp. tłum.*

W każdym razie Kamanawanahugu podeszła i zapytała: „Adamus, powiedz, o czym zamierzasz rozmawiać z Shaumbra?” Znam tę grę, ponieważ wiem, że przychodzą – wielu z nich pracuje z ludźmi – przychodzą, żeby zdobyć jakieś wskazówki, jakieś podpowiedzi i przedstawić je swoim grupom, tak jakby chcieli wyciągnąć od nas....

LINDA: Och, ściągają od was.

ADAMUS: Lub polują na nasze materiały.

LINDA: Och, ciekawe.

ADAMUS: A ja powiedziałem: „Będziemy szczegółowo rozmawiać o energii”. A ona na to: „Ooch, OK.”, jakby nieco rozczarowana.

LINDA: Och.

ADAMUS: Tak. I wtedy pojawia się Dziubak*, włączając się do rozmowy. On był na Ziemi dawno temu. Minęło trochę czasu.

**angielska pisownia: Jubak, przez Adamusa wymawiane Dziubak – przyp. tłum.*

LINDA: Dziubaka?

ADAMUS: Dziubak. Dziubak.

LINDA: Jak Chewbacca?*

**postać z filmu "Gwiezdne wojny"; wym.: Cziubaka – przyp. tłum.*

ADAMUS: Nie rób sobie żartów. On się odgrywa na ludziach. (Linda chichocze) Ja nie, ale on tak. No więc przyszedł i powiedział: „Och. Och. Energia. Znowu to samo, zawsze mówisz o energii”. I dodał: „Wiesz, przysłuchuję się od czasu do czasu i ciągle słyszę to samo: 'Energia to, energia tamto' i znowu będziesz mówił o energii”.

I wtedy podeszła kolejna Wzniesiona Mistrzyni, a nazywa się ona Uuuupps. Naprawdę, pod tym imieniem jest znana w Klubie Wzniesionych Mistrzów – Uuuupps. Myślę, że to dlatego, że w ostatnim wcieleniu przeszła przez różne doświadczenia, które, z jej ludzkiej perspektywy, nigdy nie układały się dobrze, więc ona zawsze mówiła „Ups!*”, kiedy jej coś nie wyszło. Ale potem, gdy w końcu osiągnęła Urzeczywistnienie i przyszła do Klubu Wzniesionych Mistrzów, zdała sobie sprawę, że wszystkie „ups” były w rzeczywistości „up**”, czyli wzlotami. Właściwie wiele się nauczyła z tego, co w swoim ludzkim umyśle uważała za błędy, a co tak naprawdę nie było wcale „ups’ami”.

**„ups” zapisywane jest jak „oops” i wymawiane jak „ups” – przyp. tłum.*

***„up” (w górę, wzwyż) wym.: ap – przyp. tłum.*

LINDA: To są „up-ups’y”, wzlotowe upadki.

ADAMUS: To były „up’y”. To były wzloty.

LINDA: Up-ups’y. Wzlotowe upadki.

ADAMUS: Ups-up’y.

LINDA: Ups-up’y.

ADAMUS: Tak. I wiesz, zawsze podobała mi się jej czarująca osobowość, ale zdała sobie sprawę, że zmarnowała całe życie, myśląc, że popełnia błędy, dopóki nie dotarło do niej, że ostatnim błędem, jaki popełniła, było myślenie, że w ogóle popełniła jakieś błędy. To było wielkie „Ups!” (Linda chichocze), które doprowadziło ją do Urzeczywistnienia, a w konsekwencji do Klubu Wzniesionych Mistrzów. Historia prawdziwa. Ani trochę nie przesadzam. (oboje chichoczą)

LINDA: Czy była ładna?

ADAMUS: Dawniej czy teraz?

LINDA: Teraz.

ADAMUS: Każdy Wzniesiony Mistrz jest nieopisanie piękny.

LINDA: Och, dobrze wiedzieć.

ADAMUS: I wiem, że ludzie czasami mają z tym problem. Wiesz, mówi się o byciu wspaniałym czy pięknym, a ludzie się obrażają, bo przecież powinno się mieć ten pospolity, niby powszechnie występujący, szary, nudny wygląd, bo inaczej uznają cię albo za zbrojeńca, albo niepoprawnego politycznie. Ale, wiesz, gdybym poszedł do jakiegoś człowieka i szczerze zapytał: „Jak chciałbyś wyglądać w przyszłym życiu?”, to nie sądzę,

żeby odpowiedział: „Jak ropucha”. Przepraszam wszystkich ludzi podobnych do ropuchy. Bardzo mi przykro, jeśli uraziłem wasze uczucia, ale po prostu nie wydaje mi się, żeby wiele osób chciało wyglądać jak ropucha. Myślę, że ludzie chcą wyglądać jak...

LINDA: Kto ci to powiedział? (chichocze)

ADAMUS: Myślę, że ludzie chcą, żeby ich wygląd odzwierciedlał ich wewnętrzne piękno.

LINDA: Tak.

ADAMUS: Ich wewnętrzne piękno. Jest taka ciekawa sprawa, która dotyczy wewnętrznego piękna. Kiedy zaczniecie promieniować swoim wewnętrznym pięknem, ludzie będą postrzegać was jako pięknych, niezależnie od tego, co widać na zewnątrz, że tak powiem, niezależnie od makijażu, ubrania, figury czy czegoś innego. Po prostu zobaczą was jako pięknych, bo to przecież gra energii, i napomkną o tym, jak świetnie wyglądacie. Dlatego każdy Wzniesiony Mistrz wygląda wspaniale, ponieważ jest po prostu swoją esencją.

Można to zinterpretować w ten sposób: jeśli wrócą na Ziemię i rozpoczną fizyczne życie, prawdopodobnie będą promieniować wewnętrznym pięknem, które ludzie będą postrzegać jako piękno zewnętrzne, ponieważ ludzie widzą to, co zewnętrzne. Ale prawdziwą przyczyną nie będzie wzrost, waga, duże lub małe oczy, ani żadna z takich rzeczy. To efekt promieniowania.

LINDA: Och.

ADAMUS: Oni emanują tym pięknem.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dlatego ludzie będą ich postrzegać jako pięknych. A więc to zależy od obserwatora. Co on uważa za piękne? To znaczy, czy uważacie ropuchę za piękną? Większość ludzi tak nie uważa. Rzecz nie w tym, że nie jest piękna, ale w tym, że większość ludzi tak nie uważa. Zatem ludzie, zasadniczo, będą ją postrzegać zgodnie z tym, co można nazwać społecznie akceptowaną, ludzką wersją piękna.

LINDA: OK.

ADAMUS: I choć oni właściwie wcale się specjalnie nie starają pięknie wyglądać, to ludzie takimi ich właśnie widzą. Taak.

LINDA: OK.

ADAMUS: A czasami nawet Shaumbra przesadza ze swoimi uprzedzeniami i swoją polityczną czy duchową...

LINDA: Czy na coś się uskarżasz?

ADAMUS: Tak. To było w zeszłym miesiącu. Zraniono moje uczucia. (Linda chichocze) W rzeczywistości bardzo się z tego śmiałem i stwierdziłem: „Znowu to samo.” Ale zboczyłem z tematu.

No więc powiedziałem Uuuupps, „Tak. Tak, będziemy rozmawiać o energii”, a ona na to: „Wiesz, mam problem z moją grupą” – miała na myśli grupę, z którą pracuje. – „Mam problem, ponieważ oni nieomal żądają, żebyśmy się zajmowali takimi rzeczami jak uzdrawianie kryształami i otwieranie portali, i za każdym razem, gdy próbuję ich skłonić do wejścia w głąb siebie – *ups!* – znowu wychodzą na zewnątrz, idą do innego guru, wracają do starych...” – do starożytnych tekstów. Wicie, starożytne teksty nie zawierały odpowiedzi.

LINDA: To prawda.

ADAMUS: To znaczy, to są teksty starożytne i dlatego są one...

LINDA: Nie bez przyczyny.

ADAMUS: ...pod pewnymi względami dość zaskakujące. Ale nie było w nich odpowiedzi, które nagle zaginęły. Nie w tym rzecz. To były bardzo fajne, starożytne teksty i czasami można w nich znaleźć rzeczy, o których ludzie dzisiaj raczej nie mówią, ale wciąż to są jednak teksty starożytne.

Uuuupps kontynuowała: „Wiesz, wciąż próbuję nakłonić moją grupę, żeby zagłębiła się w swoje wnętrza, ale oni ciągle chcą zwracać się na zewnątrz. Prawie się poddałam. Jestem gotowa im powiedzieć: ‘Świetnie, zwracajcie się na zewnątrz. Bawcie się dobrze. A kiedy nie znajdziecie tam odpowiedzi i wróćcie do mnie, wtedy zaczniemy wchodzić w głąb siebie’. I powiem im o grupie zwanej Shaumbrą. Powiem im, że na planecie jest grupa, która *wchodzi* do swojego wnętrza, a to o wiele trudniejsza droga, jednakże to tam właśnie są wszystkie odpowiedzi; powiem im o niesamowitej Shaumbrze prowadzonej przez Adamusa, podam im to jako przykład”.

Poczułem się w tym momencie jak dumny ojciec, no wiesz, ponieważ ona chwaliła Shaumbrę, mnie, naszą wspólną pracę.

Ale powiedziałem tylko: „Tak. Tak, będziemy więcej rozmawiać o energii”. To właśnie zrobimy teraz. I jeszcze włączymy muzykę.

LINDA: Aach.

ADAMUS: Zrobimy to w ramach meraby.

LINDA: Ach.

ADAMUS: Taak. A przy okazji, kiedy trwają akurat przygotowania, powiem, że ona naprawdę ma na imię Uuuupps. Nie wiem, czy to...

LINDA: Czyli jak w tej reklamie: „Ups! To jest to! Ups! To jest to!” (wyśpiewuje rytmicznie)*

ADAMUS (do kamerzysty): Możemy zrobić zbliżenie? (Linda się śmieje) Nie widziałem tej reklamy. Nie oglądałem reklam, droga Lindo. Wiem tylko, że ona je wymawia tak U-u-u-u-p-p-s – „Uuuupps” – w ten sposób. I dobrze się przy tym bawi. Kiedy przechadza się po Klubie Wzniesionych Mistrzów, celowo potyka się o krzesło lub upuszcza szklanę – „Uuuupps jest

tutaj!” – i wszyscy wiemy, że tu jest, bo robi coś naprawdę zabawnego. Kiedy upuszczasz szklanę w Klubie Wzniesionych Mistrzów, nie musisz się tym przejmować. Natychmiast jest sprzątnięte.

LINDA: To oczywiste.

ADAMUS: Możesz więc mieć tyle „ups’ów”, ile chcesz. OK, zaczynamy.

LINDA: A zatem, tego będzie dotyczyła meraba. Dobrze.

ADAMUS: Taak, ale nie będzie to „ups’owa” meraba. Nie, ona będzie trochę inna.

LINDA: Och, OK.

ADAMUS: Od teraz będę poważny.

(zaczyna płynąć muzyka)

LINDA: OK.

ADAMUS: Chociaż lubię opowiadać moje historyjki.

LINDA: Uwielbiamy twoje historyjki.

ADAMUS: Dziękuję. Chcesz jeszcze posłuchać?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Nie, nie. Musimy...

LINDA: Później. Później.

ADAMUS: Przejdziemy do meraby.

Meraba Ensynchronizacji

Moi drodzy przyjaciele, prawdziwym celem naszego dzisiejszego spotkania jest uporządkowanie energii, trochę rozrywki, opowiedzenie kilku historyjek, a teraz przechodzimy do najważniejszej części. Tak, będziemy rozmawiać o energii, ponieważ jest ona teraz bardzo ważna.

Istotne jest zrozumienie, że jeśli zamierzacie pozostać tutaj na planecie jako urzeczywistniona ludzka istota, jako urzeczywistniony Mistrz, to wszystko zależy teraz od energii. Wszystko zależy od energii. I, no wiecie, od mądrości... od mądrości, którą właśnie sobie przyswajacie. Bardzo mnie to cieszy. Od mądrości, którą sobie przyswajacie.

Potencjały, które zaczynacie odkrywać, to sprawy duszy, mądrości; odkrywając potencjały zaczynacie sobie uświadamiać, że macie wiele, wiele możliwości wyboru i robi się całkiem

zabawnie. Uświadamiacie sobie, że nie tkwicie w jakimś jednym schemacie, że możecie zanurzyć się w swoje potencjały i wybrać to, co sprawi, że wasze serce zaśpiewa.

Ale energia ciągle wam się jakoś wymyka, a wy drapiecie się po głowie i zastanawiacie się: „Gdzie ona jest? Co mam z nią zrobić?”

Nadal szukacie jej poza sobą. Wiem, że to bardzo, bardzo trudne. Spędziliście tyle wcieleń w złudnym przekonaniu, że ona jest na zewnątrz i nagle idąc drogą życia robicie ostry, ostry skręt w prawo, właściwie to prawie 180-stopniowy skręt, stwierdzając: „O, nie. Tak naprawdę wszystko jest moją energią”. I w porządku. Potrzeba trochę czasu, żeby to do was dotarło.

To, co teraz następuje, co, jak widzę, wielu z was naprawdę zaczyna robić, to stopniowe wchodzenie w synchronizację z własną energią.

Co oznacza synchronizowanie się z własną energią?

Oznacza to zrozumienie – nawet jeśli niepełne, nawet jeśli jest to tylko odrobina zrozumienia – że wszystko jest wasze. *Wszystko* jest wasze. Wszystko, co postrzegacie oczami i uszami, swoimi fizycznymi zmysłami, jest naprawdę wasze.

Wiem, że oczy chcą, byście wierzyli – wy chcecie wierzyć swoim oczom – że wszystko jest na zewnątrz, ale to tylko perspektywa oczu. W rzeczywistości wszystko jest w środku. Zamknijcie na chwilę oczy – wszystko tam będzie.

Wszystko pochodzi z wewnątrz. Nic nie pochodzi z zewnątrz.

Tak samo jest z uszami. Po prostu przestańcie słuchać świata zewnętrznego i wsłuchajcie się przez moment w swoje wnętrze. Wszystko jest tam.

Z ludzkiej perspektywy wszystko znajduje się na zewnątrz. Ale wtedy to nigdy nie będzie satysfakcjonujące, nigdy nie będzie wasze.

Jednak to, co się obecnie dzieje, z dumą mogę to powiedzieć, oznacza, że teraz rozumiecie, iż to wszystko jest wewnątrz i stajecie się zsynchronizowani z waszą własną energią. Dochodzi do zestrojenia się z energią. Do jej swobodnego przepływu. Do łatwości współdziałania z energią. To wszystko jest tam dla was. Nazywam to Ensynchronizacją albo Ensynch, e-n-s-y-n-c-h, Cauldre. Ensynch.

Lubię przed wszystkim stawiać „e-n” – Enteligencja (inteligencja energii) i Ensynchronizacja (synchronizacja z energią). Wiecie, Steve Jobs robił podobnie: iPhone, iPod, iPad, iCars, iGo i tak dalej. Ale u mnie jest „en” – Ensynch, Enteligencja. Tak, e-n, przypomnienie, że to jest wasza energia. Że wszystko jest wewnątrz.

Zaczyna się pojawiać Ensynchronizacja, naturalna harmonia między wami a waszą energią. Harmonia, która pozwala wam uświadomić sobie, że energia po prostu swobodnie płynie i że ma wam służyć.

Nie musicie się o to starać. Nie jesteście jej nic winni. Nie musicie też zachowywać się w określony sposób. Wszystko tam jest. I wszystko jest wasze.

Zestrajajcie się ze swoją energią.

Gdy do tego dochodzi, wszystko staje się łatwiejsze i prostsze. I wtedy jesteście bardziej skłonni sięgać po doświadczenia, które w innym przypadku uznałibyście za zbyt ryzykowne.

Zestrajacie się ze swoją energią – następuje kompatybilność, następuje zharmonizowanie – i wtedy zdajecie sobie sprawę, że możecie robić wiele innych rzeczy. Możecie badać inne potencjały. Możecie zmienić swoje życie lub je rozwinąć. Możecie przeorganizować swoje życie. Możecie robić wszystko, co chcecie. I nie będzie już: „Spróbuję coś nowego”, a potem „Ups, to była katastrofa”.

Teraz nagle wszystko po prostu płynie, a wy uświadamiacie sobie, że w każdym momencie możecie zmienić nawet to, co robicie w tej chwili. Powiedzmy, że sięgacie po jakieś nowe potencjały i oto możecie je łatwo zmienić, a dzieje się to płynnie i lekko.

I zaczynacie zdawać sobie sprawę, że energia wcale nie jest sztywna. Nie jest ustrukturyzowana. Nie jest ujednolicona czy ograniczona.

Jak już mówiłem, nauki przyrodnicze i matematyka są wspaniałe. Ale reprezentują tylko jeden sposób oglądu spraw. Istnieje wiele, wiele metod naukowego podejścia, istnieje wiele różnych wersji matematyki. Matematycy zaprotestowaliby słysząc to, ale, widzicie, oni wciąż tkwią w swoistym energetycznym konformizmie: „To powinno być tak.”

Nie musicie nawet tym się zajmować. Ja już to widzę – synchronizację energii, harmonię energii.

Już nie walczycie, jak bywało wcześniej.

Nie popadacie w rozpacz.

Teraz po prostu wystarczy wziąć głęboki oddech i poczuć wspaniałość swojej własnej energii, która wam służy, wiedząc, że ma ona własną, wewnętrzną inteligencję. Nie na podobieństwo ludzkiego umysłu, lecz inteligencję integralnie z nią związaną. Wiedząc, że już ma w sobie mądrość.

Nie musicie się nawet starać być mądrym. Mądrość jest już zawarta w strumieniu energii, w synchronizacji energii.

Obserwuję to właśnie teraz u Shaumbry. Widzę to, kiedy zasiadam w Klubie Wzniesionych Mistrzów i patrzę na Shoud jako naszą następną stop-klatkę z historii Shaumbry: „O czym będziemy rozmawiać?” Widziałem to wczoraj wieczorem. „Zaczynają wchodzić w Ensynch”.
Fiu!

Kiedy w minimalnym bodaj stopniu zdacie sobie sprawę, że energia należy do was i ma wam służyć, i kiedy choćby w niewielkim stopniu zaczniecie przyzwalać na to, a potem wchodzić w to doświadczenie, to już będzie coś znaczyć.

To już będzie coś znaczyć, ponieważ wtedy zaczniecie się z tym oswajać. Zestroicie się dokładniej ze swoją energią, a wtedy ona może na was reagować jeszcze piękniej.

I wtedy mniej się będziecie martwili, a więcej doświadczycie, a to wprowadzi jeszcze więcej synchronizacji, swobodniejszego przepływu i harmonii z waszą energią.

A kiedy tak się stanie, poczujecie się jeszcze lepiej i otworzycie się jeszcze bardziej, spróbujecie nowych rzeczy, nowych doświadczeń i nowych potencjałów, i nagle życie zrobi się całkiem satysfakcjonujące.

Życie będzie wręcz wspaniałe i zdacie sobie sprawę, że należało jedynie wejść w Ensynchronizację.

Wtedy zaczniecie myśleć: „Och, ja naprawdę jestem odmienny. Różnię się od innych ludzi. Nie to, żebym był lepszy czy gorszy, po prostu inny, bo oni wciąż próbują się dostroić, dołączyć do marszu zbiorowej świadomości. Wciąż próbują czerpać energię z zewnątrz. Wciąż próbują obłąskawiać bogów, prawa natury czy coś jeszcze innego” i dociera do was, jak dalece bezowocne to jest, jak bardzo niesatysfakcjonujące, jak ponure i szare.

Wtedy na waszej twarzy pojawia się szeroki uśmiech, bierzecie głęboki oddech i mówicie: „Ja Jestem Ensynch. Nie muszę nawet o tym myśleć, ponieważ energie są zsynchronizowane w naturalny sposób. Nie muszę im mówić, co mają robić, bo są zsynchronizowane naturalnie, bo są moje”.

I wtedy zaczynają się dziać synchroniczności, już nie są sporadyczne, niezwykle czy niespodziewane. Są one po prostu częścią każdego dnia. Synchroniczności.

Ludzie pojawiają się we właściwym miejscu i czasie.

Utknęliście w korku i początkowo przeklinacie z tego powodu, ale potem dociera do was: „O, nie. *Ha!* To część Ensynchronizacji. Jestem we właściwym miejscu o właściwym czasie”, a później dowiadujecie się, że mieliście się trochę spóźnić z tego czy innego powodu. Może uniknęliście wypadku. Może to był po prostu lepszy moment na spotkanie kogoś. Może mieliście chwilę wyłącznie dla siebie. To nie ma znaczenia, jesteście zsynchronizowani z samym sobą.

Nie ma na to żadnych ćwiczeń. Żadnej pracy domowej ani niczego takiego. Po prostu uświadamiacie sobie, że, tak, wchodzicie w synchronizację, a wtedy to już dzieje się samo.

Weźmy głęboki oddech.

Nie jest to coś, co wydarzy się „lada dzień”, widzę, że to się dzieje już.

To nie jest marchewka przed nosem konia. Widzę, jak to się już dzieje z wieloma z was, a z czasem rozprzestrzeni się na wszystkich i Ensynch stanie się sposobem na życie.

Ensynch staje się dla was czymś naturalnym od momentu, kiedy budzicie się rano, do momentu, kiedy kładzicie się spać w nocy, wnika nawet do waszych snów. Jesteście po prostu zsynchronizowani z własną energią. Ensynch to najlepszy partner do tańca, jakiego można sobie wyobrazić.

Tak, dużo mówimy o energii. Ponieważ właśnie teraz, kiedy przebywacie tutaj na planecie, bardzo ważne jest, żebyście nie kontynuowali walki, nie szukali energii na zewnątrz, ale

żebyście zdali sobie sprawę, że nie musicie teraz robić nic, poza wzięciem głębokiego oddechu i uśmiechnięciem się.

Myśleliście, że powiem „poza przyzwoleniem”, prawda? Nie. Po prostu weźcie głęboki oddech i uśmiechnijcie się.

Bo kiedy to robicie, możecie po prostu poczuć tę energię, tę synchronizację.

I wiecie co? Ona zawsze była w was.

Ale kiedy szukacie na zewnątrz, po prostu jej nie znajdziecie; kiedy szukacie synchronizacji według układu planet, gwiazd, konstelacji czy numerologii w danym dniu, chociaż podoba mi się to, że dzisiejszy dzień to niejako dzień startu: 4-3-2-1...*start!*

Uświadamiacie sobie, że nie chodzi o to, jak dalece jesteście dobrzy lub źli, jak bystry jesteście, jak dobrze wyglądacie, nic z tych rzeczy. Uświadamiacie sobie, że Ensynchronizacja była z wami zawsze. Czekala na was.

Czekala na wasze przybycie tu i teraz.

Czekala, aż po prostu zaufacie i przyzwolicie na nią. To wszystko.

Weźmy zatem porządną, głęboki oddech. Wchodźcie w synchronizację z waszą energią, w harmonię z waszą energią.

(pauza)

To wszystko wasza energia.

Cała ma wam tu służyć.

A teraz po prostu weźcie głęboki oddech i przyzwólcie sobie na synchronizację z nią.

Ensynchron – e-n-s-y-n-c-h. Ensynchron.

(pauza)

Kiedy jesteście w stanie Ensynchron nie ma zbyt wielu „ups’ów” i błędów. A nawet jeśli się zdarzą, to szybko ulegają autokorekcje. Szybko zostają skorygowane i wtedy uświadamiacie sobie: „To wcale nie był błąd. Nie było żadnego „ups’a”. Chodziło tylko o Ensynchron.

Czasami ten przepływ waszej energii, ta synchronizacja, prowadzi was do miejsc, wciąga was w sytuacje, których ludzki umysł mógłby się nie spodziewać, ponieważ wciąż pracuje z ograniczeniami i nie ma prawdziwego zrozumienia energii. Ale potem szybko uświadamiacie sobie, że nie ma złego zwrotu akcji, nie ma błędu, nie ma negatywów, nie ma zła. Po prostu dosłownie synchronizujecie się ze swoją energią.

Tak więc, droga Shaumbro, nie proszę o nic więcej, jak tylko o przyzwolenie na to i byście następnie tego doświadczyli.

Doświadczajcie tego. Co to znaczy? Co tylko chcecie.

Można wejść w Ensynchronizację słuchając muzyki.

Ensynchronizacja może zachodzić w sposobie, w jaki odnosicie się do siebie, swojej tożsamości, swoich myśli, jak myślicie o sobie, co zrobicie z tym wciąż obecnym krytycznym głosem, tym korygującym głosem. On już nie jest potrzebny. Kiedy jesteście w Ensynch, nie potrzebujecie korygującego, wewnętrznego głosu.

Nie potrzebujecie też z zewnątrz niczego, co by wam pomagało się dostosować, czyniło was lepszymi lub odróżniało was od innych. Nie, jesteście zsynchronizowani z energią.

Weźmy porządny, głęboki oddech z pięknem tego dnia i waszych energii. Każdy krok, każdy krok to Ensynch.

Każdy oddech. Każda myśl.

Z każdym nowym doświadczeniem zaczynacie zdawać sobie sprawę, że jest to jeden z tych momentów „O, do licha!” „Po prostu płynę z nurtem mojej własnej energii. Ensynchronizuję się z samym sobą i nawet nie muszę w to wkładać wysiłku”.

Weźmy porządny, głęboki oddech w ten dzień.

Widzicie, jakie to jest naprawdę proste? To naprawdę całkiem proste.

(muzyka cichnie)

Na zakończenie tej pięknej sekwencji historii, którą nazywamy Shoudem, chciałbym szczególnie podziękować Kamanawanahugu, Dziubakowi, a zwłaszcza Uuuupps, Wzniesionym Mistrzom, którzy byli tu dzisiaj ze mną, dodając nieco komicznego akcentu i budząc może trochę zainteresowania.

A zatem, droga Shaumbro, to zawsze przyjemność być tutaj z każdym z was. Czekam, żeby spotkać się z wami osobiście tak szybko, jak to tylko możliwe.

To powiedziawszy, bez względu na to, ile „ups’ów” zdarza się w waszym życiu, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Kończąc, jestem Adamus, w służbie dla was.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl